

ZIEMIA POMORSKA

Rok 1

Bydgoszcz, niedziela 6 maja 1945

Nr 50

Świnoujście zdobyte

Wyspy Wollin i Usedom oczyszczone z Niemców — Wojska radzieckie na odcinku środkowym dotarły do Łaby

MOSKWA, 5. 5. Wojska 3 Frontu Białoruskiego toczyły walki w celu oczyszczenia z nieprzyjaciela mierzeli Fryskiej i zajęły miejscowości Langhaken, Schellmühl, Schmiergel, Grebernau, Schottland.

Wojska 2 Frontu Białoruskiego 5 maja zdobyły Świnoujście — duży port i bazę morską Niemców nad Bałtykiem, jak również oczyściły całkowicie z nieprzyjaciela wyspy Wollin i Usedom, zajmując przy tym większe osiedla Kolzow, Misdroy, Lebbin, Albeck, Seebad Heringsdorf, Usedom, Kelpinsee, Ziennowitz, Peenemünde.

4 maja wojska frontu wzięły do niewoli 11.700 jeńców i zdobyły 55 samolotów, 24 czołgi i 88 dział polowych.

Wojska 1 Frontu Białoruskiego, posuwając się naprzód na południowy zachód od m. Brandenburg, zajęły miasta Ziesar, Loburg, Burg, Mökern, Gommern, Rosslau. 4 maja wojska frontu wzięły do niewoli 2.860 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska 4 Frontu Ukraińskiego, nacierając na południowy zachód i na południe od Ostrawy Morawskiej, zdobyły miasta Hof (Dworce), Bern, Furnek, Mistek oraz większe osiedla

Melcz, Raucez, Domstadt, Stadtliebau, Bartoszowice, Metylewice, Frydland, Kończyce, Rożno. Wczoraj wojska frontu wzięły do niewoli 1.100 jeńców.

Wojska 2 Frontu Ukraińskiego kontynuując natarcie na północny wschód od Brna zdobyły Kromerzyż.

* * *

MOSKWA, 5. 5. Wojska 3 Frontu Białoruskiego, oczyszczając z Niemców mierzlę Fryską, nacierały wzdłuż wąskiego pasma łąd w terenie zalesionym, wykluczając możliwość jakiegokolwiek manewru. Przeciwnik przygotował się tu starannie do obrony i stawia zaciekły opór. Oddziały radzieckie napotykały na każdym kroku zapory leśne i pola minowe. Piechota radziecka wraz z towarzyszącą jej artylerią przezwyciężyła 3 rowy przeciwczołgowe i kilka linii okopów, poczym wyparła Niemców z silnie umocnionej miejscowości Schottland. W walce o to osiedle zniszczono około 300 Niemców, zdobyto 14 dział, 5 miotaczy min, 40 karabinów maszynowych i 2 składy z materiałem wojennym.

Wojska 2 Frontu Białoruskiego po zdobyciu m. Wollin, złamały opór przeciwnika i ruszyły w kierunku północno-zachodnim. Jednocześnie oddziały radzieckie sforsowały cieśninę Peene, wysadziły desant na wyspie Usedom i rozpoczęły natarcie w kierunku wschodnim. W rezultacie gwałtownego uderzenia rozgromiły one garnizon wroga i zdobyły Świnoujście — jeden z najlepiej urządzonych portów niemieckich. Wojska frontu zgniotły odosobnione ogniska oporu Niemców i całkowicie oczyściły z przeciwnika zarówno wyspę Wollin, jak i Usedom.

Wojska 1 Frontu Białoruskiego posuwając się naprzód na południowy zachód od Brandenburg, ścigają resztki rozgromionych wojsk przeciwnika. Zajęte zostały miasta Ziesar i Burg w odległości zaledwie kilkunastu kilometrów od Magdeburgu. Inne oddziały radzieckie zdobyły węzeł kolejowy Rosslau, docierając do rzeki Łaby naprost Dessau.

Królowa Wilhelmina do narodu holenderskiego

Londyn, 5. 5. Dziś przez radio londyńskie królowa Wilhelmina wygłosiła przemówienie do narodu oswobodzonej Holandii. W przemówieniu swym królowa wyraziła hołd dla poległych Holendrów, którzy stali się ofiarami prześladowań niemieckich oraz podniosła z uznaniem zasługi ludności Holandii, która brała udział w akcji oporu przeciwko okupantowi.

Plenarne posiedzenie Krajowej Rady Narodowej

Nadanie Naczelnemu Dowódcy WP. tytułu Marszałka

Dn. 3. 5. zostało otwarte w Warszawie plenarne posiedzenie Krajowej Rady Narodowej. Ze wszystkich krańców Polski przybyło 260 delegatów i wielu gości.

W łóżach dyplomatycznych zasiadli — ambasador ZSRR w Polsce Lebediew, szef misji wojskowej ZSRR w Polsce generał Szatiliow, poseł Czechosłowacji w Polsce Józef Heiret, przedstawiciel Republiki Francuskiej przy Tymczasowym Rządzie Polskim Harrot oraz ambasador Polski w ZSRR Modzelewski i poseł Polski w Czechosłowacji Wierbłowski.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej B. Bierut otwierając posiedzenie wygłosił mowę, która była niejednokrotnie przerywana hucznymi oklaskami.

Na propozycję Prezydenta Bieruta delegaci uczcili pamięć prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Roosevelta jednogminutowym milczeniem. Następnie Prez. Bierut wręczył order i medale odznaczonym działaczom społecznym i mężom stanu Rzeczypospolitej Polskiej oraz dowódcom Wojska Polskiego.

Na trybunę weszła delegacja Wojska Polskiego. Przedstawiciel delegacji wręczył Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej Bierutowi stary sztandar polski, znaleziony w jed-

nym z niemieckich zamków w Prusach Wschodnich. Sztandar ten jest symbolem odbudowy naszego państwa na zwróconych mu odwiecznych ziemiach polskich, zagarniętych przez niemieckich okupantów.

Następnie ukazała się na trybunie delegacja górników z Zagłębia Dąbrowskiego. Szef delegacji podziękował Rządowi Tymczasowemu za pomoc, okazaną przy odbudowie Zagłębia Dąbrowskiego. W podzięk za tę opiekę, rzekł, górnicy nieustannie zwiększają wydobycie węgla. Obecnie wydobywają oni 42 tys. ton węgla w ciągu doby, a w maju obiecują zwiększyć tę ilość do 55 tysięcy ton.

Po ogłoszeniu listy nowych posłów do Krajowej Rady Narodowej posłowie ci złożyli przysięgę na wierność Narodowi Polskiemu i Rzeczypospolitej.

Referat o pracy Rządu Tymczasowego wygłosił Premier E. Osóbka-Morawski.

Na posiedzeniu zostało ogłoszone postanowienie prezydium Krajowej Rady Narodowej o nadaniu Naczelnemu Dowódcy Wojska Polskiego, generałowi broni Rola-Żymierskiemu tytułu Marszałka.

Plenarne posiedzenie powitało to postanowienie burzliwymi oklaskami.

Wymowa zbrodni

Skrytobójczy strzał bandyty z AK, oddany w kierunku trybuny na obchodzie pierwszomajowym w Bydgoszczy, w rezultacie którego zginął śp. Rajmund Palubicki, nie przestaje zajmować opinii publicznej. Zbrodnia ta bowiem jest dzwonem alarmowym. Mówi ona o konieczności zwarcia szeregów demokracji, o zaostrzeniu jej czujności w stosunku do swych wrogów, zgrupowanych na emigracji w Londynie, o potrzebie zespolenia się całego społeczeństwa wokół Rządu w jego pracy nad wprowadzeniem kraju z odmetów wojny, nad utrwaleniem zaszytych w kraju demokratycznych przemian i zabezpieczeniem mu spokojnego życia.

Zbrodnia jest zawsze zjawiskiem odrażającym. W naszych warunkach — w warunkach odnawiania państwa — gdy ma za podłoże próbę męczenia jego spokoju, staje się przestępstwem wyjątkowo ciężkim. Kto się go dopuszcza, musi być całkowicie wyeliminowany ze społeczności.

Strzał oddany z ukrycia w dniu 1 maja stał się ciężkim dramatem rodziny młodego chłopca polskiego. Skosił młode życie — bezcenne dla otoczenia, potrzebne ojczyźnie. Był ten strzał wszakże czymś jeszcze bardziej groźnym. Mord, mający być demonstracją „siły” reakcji, obliczoną na sianie zamętu w kraju i na powstawanie głębokich komplikacji w życiu publicznym, miał być zarazem ciosem, zadany naszej rzeczywistości politycznej. W imię czego? W imię powrotu Raczkiewicza i Doboszyńskiego; w imię zdobycia żłobów państwowych przez sanację i jej londyńskich popleczników; w imię przywrócenia przedwrześniowego stanu rzeczy w Polsce.

Mylą się londyńscy wysłannicy zbrodniarza strzelającego w stronę trybuny na uroczystościach pierwszomajowych w Bydgoszczy, że jego kula utoruje im drogę do Polski. Droga ta jest dla nich na zawsze zamknięta. Oczyściliśmy ją z bestii niemieckich nie poto, żeby następcy Goeringa nadal jeździli po niej na polowania do Łańcuta. Będzie nam ona służyć do pochodu w lepszą przyszłość, tworzoną siłami wiernego ojczyźnie w dole i niedole ludu polskiego ze wsi i miast.

Spółczesność pracująca z nami, miłująca polską myśl i polskie ideały — idzie z nami. Pomoże nam ono w rozkonspirowaniu morderców, jak pomaga w trudzie codziennym nad dźwiganiem ojczyzny z upadku.

Londyńscy mandatariusze zbrodni bydgoskiej nie osiągną zamierzonych celów. Ich nadzieje na wywołanie wojny domowej w kraju pozostaną tylko nadziejami. Strzał ich natomiast wypełni zadanie jeszcze głębszego uświadomienia społeczeństwa, że między nim, a zbankrutowanym polskim wstępcstwem, uciekającym się dla swoich celów politycznych do mordów z ukrycia — istnieje przepaść, której nie już zasypać nie zdoła.

Prawda o t. zw. „zaginionych mężach stanu”

Tass demaskuje zbrodniczą robotę agentów „rządu” londyńskiego

W ostatnim czasie niektóre angielskie gazety rozpowszechniają najrozmaitsze pogłoski o rzekomo „zaginionych” pewnych polskich mężach stanu w Polsce. W sprawie tych „zaginionych” Polaków zostały złożone 2 maja br. interpelacje w angielskiej Izbie Gmin, przy czym wymieniono nazwiska 15 osób. Wspomniano także byłego premiera Witosa, który jest rzekomo aresztowany. Na tym samym posiedzeniu złożono interpelację w sprawie pogłosek o mordowaniu i rozstrzeliwaniu Polaków w Siedlcach.

Na podstawie danych, otrzymanych z absolutnie miarodajnych źródeł, TASS może oświadczyć, że komunikaty te są zmyślone.

Rzecz ma się jak następuje:

Wspomniana w angielskiej prasie i wymieniona w angielskiej Izbie Gmin grupa Polaków składa się nie z 15 a 16 osób. Na czele tej grupy stoi znany polski generał Okulicki, którego „zaginienie” informacja angielska jednakże umyślnie przemilcza, wobec szczególnej niepopularności tego ge-

nerała. Grupę generała Okulickiego a przede wszystkim samego generała Okulickiego oskarża się o przygotowanie i dokonanie na tyłach Armii Czerwonej aktów dywersyjnych, których ofiarą padło przeszło 100 żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Grupa ta, składająca się z 16 osób, nie „zaginęła”, lecz została aresztowana przez władze wojskowe radzieckiego frontu. Grupa ta jest także oskarżona o organizowanie i utrzymywanie nielegalnych radiostacji nadawczych na tyłach wojsk radzieckich, co jest karane sądownie. Wszystkie te osoby, czy też część z nich, stanie przed sądem, zależnie od rezultatów śledztwa.

Co się tyczy rozpowszechnianych przez angielską informację pogłosek o mordowaniu i rozstrzeliwaniu Polaków w Siedlcach, to w tej sprawie zostało złożone oświadczenie w angielskim parlamencie, a ów komunikat angielski jest zmyślony od początku do końca i prawdopodobnie podrzucony autorom interpelacji przez agentów Arciszewskiego.

Komunikat o aresztowaniu Witosa jest także zmyślony.

Masowa kapitulacja wojsk niemieckich

Na wszystkich odcinkach frontu zachodniego wojska niemieckie składają broń

Londyn, 5. 5. Kapitulacja wojsk niemieckich w północno-zachodnich Niemczech, Danii i Holandii odbywa się planowo. Jak ogłosiło radio w Flensburgu, kapitulacja nastąpiła na rozkaz admirała Dönitza, który jednak sam uciekł do Oslo.

W południowych Niemczech skapitulowały wojska t. zw. „grupy G”, w których skład wchodzi resztki 1 i 19 armii niemieckiej, broniące dotych-

czas dostępu do Austrii od strony Bawarii. O chaosie, panującym w szeregach niemieckich, świadczy fakt, że dowódca tej grupy nie był w stanie podać aliantom liczby żołnierzy pozostających pod jego rozkazami. Liczbę tę określił on w przybliżeniu na 200 do 400.000 ludzi.

3 armia amerykańska rozpoczęła dziś rano natarcie w Czechach zachodnich, dążąc w kierunku Pragi.

Powstanie w Czechach

Praga Czeska częściowo opanowana przez powstańców

Według doniesień z Londynu na zajętych jeszcze przez wojska niemieckie terytorium Czech, wybuchło powstanie. W Pradze Czeskiej powstańcy opanowali obie radiostacje.

Wczoraj wczorem przez radiostacje te nadano odezwę do narodu czeskiego, w którym wzywa się go do czynnego udziału w powstaniu i do zrzucenia jarzma hitlerowskiego.

Były generalny gubernator Frank dostał się do niewoli

Londyn, 5. 5. Oddziały 7 armii amerykańskiej, które zdobyły Berchtesgaden, wzięły do niewoli b. namiestnika hitlerowskiego na t. zw. „generalne gubernatorstwo” dr Hansa Franka. Frank przeciał sobie żyły, usiłując popełnić samobójstwo. W zamiarze tym jednak przeszkadzili mu żołnierze amerykańscy. W mieszkaniu jego w okolicy Berchtesgaden znaleziono kosztowności i dzieła sztuki

wartości 2 i pół miliona funtów szterlingów, zrabowane w Polsce.

Podczas wstępnego przesłuchania Frank oświadczył, że wiedział wprawdzie o okrucieństwach, jakich dopuszczali się Niemcy w Polsce, lecz ich nie aprobował. B. oberkat hitlerowski w Polsce nie potrafił widocznie nic lepszego wymyśleć na swoje niesprawiedliwienie.

Pałaca sprawa

Wprowadzenie na Pomorzu nowego środka płatniczego ożywiło z miejsca nasz rynek handlowy. Przyszli wreszcie i u nas obrotowiska sklepów, zakładania przedsiębiorstw, pojawiania się licznych towarów na placach targowych.

Moznaby mocno przyklasnąć temu pozytywnemu u nas zjawisku, gdyby równocześnie z odnowieniem prywatnego handlu nie wzrosły wysoko w górę dotychczasowe ceny. Fakt jednak, że wartość ukazujących się w sprzedaży towarów wykroczyła daleko poza dopuszczalne granice, pozbawia społeczeństwo radości ze zmiany niedawnego stanu rzeczy. Gdyż to, co dzieje się obecnie, traci znamiona wolnego handlu. Jest to ordynarna spekulacja.

Zdanie, że niedostępne dla człowieka praktycznie ceny sprzedawanych z wolnej ręki produktów pierwszej potrzeby — godzą w pierwiastek, jest oklepane. Nie mniej wpływa na znowu na powierzchnię naszych problemów gospodarczych i musi stać się poważną troską władz. Bo gdy ludzie wkładają rzetelny wysiłek w spełnianie obowiązków obywatelskiego zepchnięci zostaną na niższy poziom egzystencji, powstanie w naszym życiu zjawisko wybitnie społeczne. Nie wolno do tego dopuścić.

Najzdrowszą formą wolnego handlu była zawsze spółdzielczość. W ostatnich czasach wiele do życzenia. Kto przysłuchuje się sobie obraz pracy licznych naszych spółdzielni rolniczo-handlowych. Zagnieździły się tam elementy spekulujące. Pogoń za zyskiem i dużym zyskiem znalazła i w spółdzielniach swój niepokojący wyraz. Reprezentanci wsi na zjazdach i zebraniach chłopów przytaczali wypadki, świadczące, że w niektórych spółdzielniach na zboże i towary daleko odbiegały w górę od cen rynkowych.

Nadszedł czas, kiedy musimy przystąpić do tworzenia kadrów ideowych spółdzielni i do zakładania uczciwie pracujących spółdzielni. Świat pracy najbardziej dziś zagrożony wzrostem cen. winien pierwszy przystąpić z inicjatywą. Każde większe przedsiębiorstwo państwowe czy prywatne może powołać własną placówkę spółdzielczą. Jeśli staną na jej czele ludzie dobrze znający teren — młodzi, energiczni, nie zrażający się trudnościami — zdołają przywrócić zreszonym członkom nieoszacowane korzyści.

Problem spółdzielczości musi jednak stać się nakazem chwili i dla szerszych warstw społeczeństwa. Jeśli chcemy odgrodzić się od możliwości wyzyskiwania złożonej wojennej koniunktury gospodarczej przez jedyną goniącą za wielkimi zarobkami kożuch zubożałej kieszeni społeczeństwa, musimy sprawę spółdzielczości na poziomie potrzeb ogólnospołecznych.

Ważna nasza kieruje się w tej chwili ku spółdzielni „Społem”. Była to ongiś placówka poważna, o dużym kredycie zaufania w opinii publicznej. Na Pomorzu, niejednokrotnie, nie przejawiała ona dotąd większej

aktywności. Nieśmiałość w poczynaniach i brak szerszego programu działania cechuje dziś również „Społem”. Trzeba wprowadzić do tej spółdzielni ludzi z dużym poczuciem odpowiedzialności za stan naszego rynku handlowego — i zacząć pracę długi i uciążliwą, ale niezwykle pożyteczną.

Nie ulega wątpliwości, że najtrudniejszą przeszkodą w owocnej pracy spółdzielczej stanie się także dla „Społem” brak środków transportowych. Sądźmy jednak, że gdy tak poważna placówka znajdzie dla

siebie zrozumienie całego społeczeństwa — przeszkody dadzą się zmniejszyć. Zarówno władze, jak administracja wojskowa, przydadzą spółdzielni na spotkanie w jej troskach i poczynaniach — gdy wróżyć one będą poważne osiągnięcia. A te osiągnięcia nastąpią, gdy rzetelny wysiłek i głębokie doświadczenie w pracy spółdzielczej iść będą w parze z poparciem związków, instytucji i tak głęboko zainteresowanego rozwojem spółdzielczości społeczeństwa

Stanisław Ziemak.

Kretactwa dowódców niemieckich

Marsz. Montgomery odrzucił perfidne propozycje kapitulacyjne

Waszyngton, 5. 5. Korespondenci pism amerykańskich podają szczególne rozmowy w sprawie kapitulacji, przeprowadzonej przez przedstawicieli dowództwa wojsk niemieckich w północno-zachodnich Niemczech i marszałkiem Montgomery. Oficerowie niemieccy (1 admirał i 1 generał) usiłowali sprowadzić rozmowę na tory dyskusji o warunkach kapitulacyjnych, przy czym zaproponowali skomplikowany plan kapitulacji, w myśl którego przekazywanie terytorium i poszczególnych obiektów wojskowych miało trwać około 2 miesięcy. Jednocześnie strona niemiecka proponowała kapitulację wobec Anglików również tej grupy wojsk niemieckich, która walczy jeszcze w północnych Niemczech przeciwko wojskom radzieckim. Grupa ta w myśl propozycji miałaby wycofać się na zachód i poddać się armiom sprzymierzonym.

W odpowiedzi na wszystkie te sugestie marsz. Montgomery oświadczył, że odrzuca kategorycznie wszelkie próby pertraktowania o warunkach kapitulacji. Kapitulacja musi być bezwarunkowa i tylko taka może być przez dowództwo wojsk sprzymierzonych przyjęta. Poza tym każda grupa wojsk niemieckich ma składać broń wobec tych armii narodów sprzymierzonych, przeciwko którym w danej chwili walczy. Wojska niemieckie więc, walczące na froncie wschodnim, muszą kapitulować wobec Armii Czerwonej. Te siły niemieckie, które nie zechcą w ten sposób zaprzestać walki i złożyć broń, będą zmiażdżone pomiędzy armiami Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Wobec stanowczego i jasnego stanowiska, zajętego przez marszałka Montgomery'ego dowódcy niemieccy zmuszeni byli zaniechać swych wykrętnych propozycji i podporządkować się podyktowanej im bezwarunkowej kapitulacji.

Wobec stanowczego i jasnego stanowiska, zajętego przez marszałka Montgomery'ego dowódcy niemieccy zmuszeni byli zaniechać swych wykrętnych propozycji i podporządkować się podyktowanej im bezwarunkowej kapitulacji.

Echa i odgłosy

50.000 x 7 lat

Na wiadomość, że siepacze hitlerowskie od roku 1937 do pogromu Niemiec zamordowali w Buchenwaldzie 50.000 ludzi, opinia publiczna Anglii — jak doniosły depesze — została wstrząśnięta potwornością tej zbrodni.

Słusznie wolny naród angielski przerażony jest taką ilością ofiar. My, świadkowie Majdanka, Treblinki, Oświęcimia — przerażamy się również bestialstwami w Buchenwaldzie, ale konstatujemy z nie mniejszym przerażeniem, że społeczeństwa demokracji zachodnich nadal nie zdają sobie w pełni sprawy, czym były Niemcy hitlerowskie.

Na Majdanku od końca roku 1941 do połowy 1944 roku — a więc w niespełna 3 lata — hitlerowcy zamordowali dwa miliony ludzi. W jednym dniu 2 listopada 1943 roku uśmiercili oni — przy dźwiękach walca wiedeńskiego, nadawanego z pięciu megafonów — 18.000 Żydów, w tym mnóstwo małych dzieci. W lecie tegoż roku przed komorami gazowymi trzymali „w kolejce” przez sześć dni z rzędu tysiące chłopów z zamojszczyzny, bilgorajskiego, tomaszow-

skiego. W tym samym czasie zniszczyli w ciągu paru dni 34.000 Żydów z ghetta warszawskiego, zabijając ofiary wkraczając za kotarę sali śmierci — dragami żelaznymi. Wtedy również zmuszali ojców — do wieszania synów; wrzucali ofiary do dółów kloacznych, zanurzając je w kale długimi dragami; utworzyli specjalny rezerwat dla małych dzieci, gdzie wpuszczali psy tresowane, rozrywające maleństwa żywcem; topili więźniów przez naciśnięcie głowki butem — w jamach ściekowych za zerwanie korzonka marchwi w ogrodzie; powiesili kobietę za podanie konającemu z głodu jeńcowi rosyjskiemu surowego liścia kapusty — po uprzednim storturowaniu jej do utraty przytomności.

50.000 ofiar Buchenwalde za okres lat siedmiu! Toż to jest skromnie obliczona „tygodniówka” hitlerowców na Majdanku! A gdzie Treblinka, Oświęcim, Stutthof, Sobibór i setki innych straszliwych nazw w Polsce? Na ileż mniej było by u nas też i sierót, gdyby na naszych ziemiach istniał tylko Buchenwald!

Misters i Mistris Anglii nie uwierzą, że my uważamy przerażający ich obóz w Buchenwaldzie — za sielanę...

Tak jest! W porównaniu z naszymi obozami, Buchenwald — jest istotnie straszakiem na niegrzeczne dzieci. H. M.

Likwidacja Japończyków w Birmie

Londyn, 5. 5. W kampanii birmańskiej rozpoczęła się obecnie kończąca likwidowania wojsk japońskich. Resztki oporu japońskiego w Ranone zostały zgniecione. 14 armia brytyjska ściga japońskie niedobitki w kierunku na Mulmein.

Wpływ wojny na psychikę młodego pokolenia

Młodzież polska w okresie okupacji niemieckiej poniosła ciężkie straty. Wielu z jej grona zostało zamęczonych w licznych więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Nie będę w tej chwili poruszać sprawy stanu zdrowia naszej młodzieży, która wzrosła i rozwijała się w niezwykle ciężkich warunkach aprowizacyjnych. Statystyki zdrowotne wykażą, kiedyś w jakim stopniu niedożywienie zaważyło na stanie fizycznym naszej młodzieży.

Chciałbym natomiast omówić wpływ, jaki wywarła wojna na psychikę młodego pokolenia. Zaczęną od najmłodszych — od dzieci.

Wydawało by się, że dzieci, obracające się we własnym świecie fantazji i zabaw, są odrodzone od wpływów ponurej rzeczywistości wojennej. Nie należy jednak zapominać o tym, że każde przeżyte wrażenie pozostawia w duszy dziecka niezmiernie głęboki ślad, kształtując jego osobowość. W wyniku prześladowań niemieckich tysiące dzieci pozbawione było domu — tego czynnika tak bardzo koniecznego dla ich normalnego rozwoju. Ojcowie rodzin wywiezieni do Niemiec lub aresztowani, matki walczące z ogromnym wysiłkiem o środki do życia nie mogły dać dziecku ani opieki, ani kierunku wychowawczego. Pozostawione same sobie, biegały dzieci po ulicach miast, sprzedając papierosy, zapalki, gazety, lub zarabiając na życie śpiewaniem w tramwajach, na podwórzach, względnie żebraniem. Uczyły się złodziejstwa, wykrętów, przekleństw; wyrabiał się w nich cyniczny stosunek do świata. Nie zapomnę nigdy zgaszonego wyrazu oczu dziewczynki sprzedającej fiołki na ulicach Warszawy. Dzieci przedwcześnie dojrzałych, dzieci które w brudzie i ohydzie ulicznego życia zatraciły swą dziecięcność, są tysiące. Tylko wielkim wysiłkiem rodziców i wychowawców, tylko niezmiernie mądrą perswazją i nauką zdola się choć w części przywrócić im świeżość przeżywanego życia. Nauczają się one nienawidzić, nauczyły się iść przez życie rozpychając się łokciami; bardzo trudno będzie zawrócić je z tej drogi.

Znam i inne dzieci. Dzieci urodzone w więzieniu i przebywające tam do 4-go roku życia. Dla takiego dziecka, cały poznawany świat (okres od 2 do 4 lat jest okresem szczególnie intensywnego poznawania świata, czego dowodem wielka ilość stawianych pytań), stanowiło więzienie; dla takiego dziecka słowa dom, łąka, ulica, koń — były pustyni dźwiękami, dotyczącymi mistycznej „wolności”.

Będąc w Warszawie w marcu br. rozmawiałam z 5-cio letnią dziewczynką, mieszkanką stolicy. Ojciec jej przebywa w niewoli niemieckiej, matka ciężką pracą zarabia na życie. Dziewczynka ta przebywała w Warszawie powstanie — była kilkakrotnie zasypana w piwnicy i odniosła lekkie rany. Teraz, po ciężkim okresie tułaczki, wróciła z matką do Warszawy i mieszka tam od początku lutego. Dziewczynka ta, która zapomniała już jak wyglądało miasto przed powstaniem, w sposób zupełnie naturalny nazywała gruzy — domami. Wykazała ona znakomitą zdolność rozpoznawania w zniszczonych przedmiotach tego, czym były kiedyś: „O, tramwaj!” — mówiła, wskazując na rozbite i spalone szczytki. „A to armata, ale porozbijana...”. Widok niezniszczonego budynku wprawiał ją w zdumienie i pobudzał do śmiechu. Mieszka ona w spalonym domu, w którym ocalało tylko jedno piętro — ich mieszkanie. To dziecko, wychowane wśród gruzów, ma wypaczoną psychikę i wyobraźnię, nie jest normalne. Matka pracuje i dużo czasu traci na powrotną do domu drogę, to też mała cały dzień jest sama.

Wobec tego, że w dzisiejszych czasach rodzice nie są w stanie poświęcić swym dzieciom dostatecznej ilości czasu, zadania wychowawcze musi wypełniać szkoła. Z psychiki dziecka powinny być wymazane ślady koszmarnych przeżyć wojennych. Musi ono przy nauce i zabawie zapomnieć o strasznych widzianych scenach.

Oto kilka zagadnień dotyczących najmłodszych z młodzieży.

Jeżeli chodzi o młodzież dorastającą, należy poruszyć zupełnie inne sprawy, w pierwszym rzędzie sprawą nauki. Na terenie Pomorza przedstawiała się ona zupełnie inaczej niż na terenie b. Gubernatorstwa. Tu wprawdzie młodzież nie miała możliwości nauki, była zmuszana do pracy, ale może przez to właśnie — więcej cierpiąc — mniej się zdemoralizowała. Na terenie b. Gubernii wielkie ilości młodych chłopców i dziewcząt, z powodu ciężkich warunków materialnych, porzuciło naukę i zabrało się do zarobkowania. Jeżeli pracowali oni w biurach lub fabrykach — była to tylko ciężka szkoła życia, dająca na ogół pozytywne wyniki, jeżeli natomiast zajmowali się handlem, wpływało to bardzo ujemnie na kształtowanie się charakterów. Nie dlatego, żeby han-

del w samej swej istocie był czynnikiem demoralizującym, ale — prowadzony w niekorzystnych warunkach — nie był on przeważnie zgodny z zasadami uczciwości. Poza tym młodzieży, która poznała już wartość zarobionego pieniądza i smak niezależności, bardzo trudno jest wciągnąć się z powrotem w uregulowany tryb nauki.

Jednakże ogromny napływ młodzieży do liceów i na wyższe uczelnie dowodzi, że pęd do nauki jest bardzo wielki.

Stałe niebezpieczeństwo śmierci wywarło w młodych chęć użycia, chęć wykorzystania każdej chwili, gorączkowy pośpiech w przeżywaniu tego, co życie nam przynosi. Takie podejście jest powierzchowne i chybłe, chociaż może je usprawiedliwić tym, że lata okupacji były szczególnie ciężkie dla polskiej młodzieży, która przez 5 i pół lat była tropiona i wyłapywana jak psy po ulicach miast i wsi naszych — to jednak musi ona się zmienić.

Trzeba stwierdzić, że na ogół młodzież wykażała wiele hartu ducha i swą niezłomną postawą, swą walką na każdym kroku z niekorzystnym okupantem, okazała się godną tej roli, jaką jej dziś wyznacza państwo.

K. W.

Ze skrzynki pocztowej

Rzetelni i mentorzy

Ob. Leon Cholewiński pisze nam o ujawniającej się antypatii Polaków, przybywających na Pomorze — do ludności miejscowej. Autor wskazuje na to zjawisko jako godne napiętnowania i przytacza liczne fakty, mówiące o wielkich zasługach narodowych wielu miejscowych Polaków. W rezultacie ob. Cholewiński żąda od nas zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Chętnie to czynimy i oświadczamy:

Najcenniejszą obecnie wartością w naszym życiu narodowym jest jedność w społeczeństwie, zgoda bratnia między rodakami i najściślejsza codzienna ich współpraca. Polak, który — przyjeżdżając na Pomorze — daje odczuwać Polakom miejscowym nieprzyjazny do nich stosunek i odwrotnie: Polak miejscowy, niechętnie spoglądający na rodaka, przybywającego do nas — są to ludzie nie rozumiejący istoty zachodzących w Polsce przemian, ludzie zasklepieni wyłącznie w osobistych sprawach. Człowiek światły zachowuje się inaczej. Rozumie on — że jeśli przyjeżdża na Pomorze, będzie zmuszony współżyć z miejscową ludnością — a więc pozyskać jej przyjaźń i zaufanie; jeśli zaś jest człowiekiem miejscowym — zdaje sobie sprawę, że nie może uprzedzać do siebie rodaka, przybywającego tu po to, by pracować, zdobywać kawałek chleba i spełniać zadanie tworzenia nowej polskiej rzeczywistości po wsiach pomorskich i miastach.

Kto postępuje inaczej — postępuje źle. Nie wypełnia obowiązku patrioty i nie daje świadectwa dojrzałości obywatelskiej.

Obserwujemy życie uważnie i wiemy, że wielu Polaków, przyjeżdżających na Pomorze, pragnie tu spełniać funkcje mentorów. Nie należy się tym przejmować. Pewien kapłan — według opowieści Sienkiewiczza — uspokoił spowiadającą się z grzechów pychy dziewczynę, stwierdzeniem, iż wina jej nie wymaga pokuty, albowiem nie wypływa ze złych skłonności, lecz z... glu-

poty. Tym samym argumentem można wytłumaczyć wędrujących teraz po Polsce mentorów. Tam, gdzie przekraczają oni granice przyzwoitości, należy oczyścić facetów osadzić. Ale nie wyprowadzać z nich zachowania się wniosku, że stoją z nimi: opinia, rząd, naród...

Przedas zawsze traci histerią. Należy jej unikać. W życiu zaś publicznym trzeba mieć własny sąd, poczucie osobistej godności i... odwagę. Cóż to może mądrego człowieka obchodzić, że jakiś warszawski obywatel patrzy nań z góry. A niech się patrzy na zdrowie!

*

Z pod znaku litery „P”

Ob. B. Górny pisze nam:

„Zapomina się u nas o Polakach przynajmniej wysłanych przez zbiorów hitlerowskich do Niemiec. Zapomina się o nich mimo, że znak „P” nosili z dumą, nie wstydząc się nienawistnych spojrzeń Niemców. Ci ludzie wycierpieli wiele, a na tulaczce wśród wrogiego otoczenia tęsknili za krajem czystym, marzyli o wolności i rozmawiali o Polsce każdego dnia. Nosili ją w sercu jak największą świętość.

Ci Polacy, po przyjeździe do kraju, nie potykają na różne trudności. Wracają biedni i ubodzy, stracili swą całą dorobek podczas działań wojennych. Nie mają oni zrozumienia dla swej sytuacji i nie doznają życzliwości społeczeństwa, ani opieki władzy. Zapomina się o tym, że to najbardziej zdrowy polski element, zahartowany, wierzący w polskości i nieugięty. Zapomina się o tym, że właśnie ci Polacy powinni i muszą odegrać wielką rolę na przyłączonych terenach zachodnich, na Śląsku i Pomorzu Zachodnim, aż po Szczecin i Wolin i właśnie w tej akcji mogą ci Polacy być bardzo pomocni naszym władzom w ugruntowaniu polskości na tych odwiecznie polskich ziemiach i w zaprowadzeniu tam nowego życia. Pożądane byłoby utworzenie przez nasze władze jakiegoś związku, który by zrzeszył tych Polaków i pomógł im działać przez organizację”.

Refleksje z wystawy modeli Pomnika Wdzięczności

W niedzielę 29 ubm. otwarto wystawę modeli Pomnika Wdzięczności. Pomnik Wdzięczności stanowi z rzeźbiarskiego punktu widzenia temat bardzo ciekawy, ale i trudny. Ciekawy i porywający, bo tworzy prawie na gorąco, w czasie kiedy uczucia wdzięczności dla Armii Radzieckiej są najgorętsze, najświeższe, kiedy jeszcze na grzbietach czujemy bat niemiecki, a okres utrwalenia swobody jeszcze nie minął. Pomnik zresztą ma symbolizować nie tylko wdzięczność Polski oswojonej dla Armii Radzieckiej, ale i zbratanie się dwóch narodów słowiańskich — być też wyrazem zwycięstwa Słowiańszczyzny nad odwiecznym wrogiem szczeniem rabusiów germańskich. Winien być pamiętą zdarzeń dzisiejszych dla przyszłych pokoleń.

Trudnym natomiast jest ten temat dla wielu przyczyn. Pomnik jest elementem architektonicznym związanym z przestrzenią i otoczeniem. Przestrzeń placu można dowolnie ukształtować, ale architektura otoczenia i jej styl — jest już z góry narzucony, bo istnieje. Z tym faktem rzeźbiarz musi się liczyć. Liczyć się też musi i z tym, że bryła pomnika, jako dominujący punkt placu, będzie mu nadawał jakiś charakter; że jakoś tego pomnika, jego wartość artystyczna będzie probierzem kultury chwili obecnej. Architektura przecie — a wszak jej częścią składową jest rzeźba — nadaje piękno miastu i jego charakter.

Trudny jest ów temat jeszcze z innego powodu. Będzie to pierwszy widomy znak odrodzonej kultury polskiej na ziemiach Pomorza. Powinien być również pierwszym krokiem uspołecznienia sztuki. Trudnym jest ponadto dlatego, że artyści plastycy specjalnie na tym terenie, nie mieli przez sześć lat kontaktu ze sztuką. Długo nie mogli stworzyć — i dziś muszą na nowo przywyknąć do myślenia plastycznego. Każde mówcy milczeć przez sześć lat, a potem przemówić do mas; napewno odezwie się szczerze, ale nieudolnie.

Przechodząc do omówienia poszczególnych projektów, muszę zaznaczyć, że jest to mój indywidualny sąd. Jeśli się mylę, niech moje zarzuty zrodzą dyskusję, bo tak być powinno; wyjdzie to sprawie na korzyść.

Model I (Piotra Trybiera) to duży cokół kamienny, stojący w amfiladzie z rzeźbą na cokole.

Pomysł figur w tym ruchu zaczerpnięty z pawilonu sowieckiego na Wystawie Pańskiej, nie jest tu na miejscu, bo artysta dla wykorzystania najciekawszej strony rzeźby, ustawia ją do ulicy Gdańskiej bokiem, odsłaniając na perspektywie parku zupełnie nie skomponowany tył. W tej koncepcji rzeźba ciekawa by była tylko od ulicy Gdańskiej i Piotra Skargi. Amfilada nie ciekawa, zupełnie z blokiem cokółu nie związana; brak proporcji i rozwiązania fryzu wieńczącego tablice z napisami i herbem źle umieszczone. Dobrą stroną jest usytuowanie w terenie. Cofnięcie od ulicy Gdańskiej tworzy potrzebną perspektywę, a umieszczenie na osi ulicy Piotra Skargi dałoby i z tej strony odpowiednią odległość.

Model obywat. Kazimierza Lipińskiego — to kilka bloków przypadkowo zlepionych bez łączności architektonicznej. Nie ma w nim powagi monolitu, a jako mauzoleum też nie odtwarza treści pomysłu.

Trzecim modelem jest projekt Stanisława Wachowicza, moim zdaniem najlepszy ze wszystkich, ale tylko jako pierwsza koncepcja. Oczywiście rządy nagrobków są zupełnie niepotrzebne, i nie tylko psują proporcje słupa kamiennego, ale też nie są z nim w ideowej łączności. Tarcze nie są związane z trzonem pomnika i podstawą.

Symbol Światowida nie jest dostatecznie uwidoczniiony w pomysłu. Walorem jest jednak dobra proporcja stosunku do placu. Usytuowanie gorsze niż w projekcie pierwszym.

Projekt czwarty stanowi pracę kolektywną, nie dającą niestety wyniku. Pomysł zupełnie banalny, a pomnik tej skali potrzebowałby placu czterokrotnie większego. Dolna partia projektu zachowała wszystkie wady modelu drugiego. Między usytuowaniem alternatywy pierwszej, a drugiej jest taka różnica, że w pierwszej figury stoją nie na osi ul. Piotra Skargi twarzą do Gdań-

skiej, lecz mają za tło kamienice, zaś w drugiej mają za tło przestrzeń, muszą — ze względu na sylwetkę — stać bokiem w poprzek placu.

Konkretnie biorąc, poziom wystawy niski, niewspółmiernie niski w stosunku do takiego tematu, jakim jest Pomnik Wdzięczności. Brak oryginalnych pomysłów zdradza pospiech w opracowaniu tematu.

Temat wymaga rozważli i poważnego traktowania. Bo takimi wyłącznie kryteriami powinny kierować się sfery miarodajne pragnące przysłużyć się sprawie a miastu.

M. Pawelko

Sopoty na progu nowego życia

Korespondencja własna „Ziemi Pomorskiej”

Wskutek dotkliwych zniszczeń, jakie poniósł Gdańsk, wojewoda gdański inż. Okęcki na siedzibę urzędu wojewódzkiego obrał Sopoty. Urząd wojewódzki rozlokowano zatem w dawnym ratuszu sopockim, pięknym gmachu w pruskim stylu.

Ściągnęli już do Sopot i inne urzędy II instancji, jak wojewódzki urząd ziemski, kuratorium okręgu szkolnego, dyrekcja lasów państwowych. Dalsze urzędy II instancji napływają stopniowo. To też w zarządzie miejskim w wydziale mieszkaniowym panuje ruch ogromny. Kierownik tego wydziału, ob. Stanisławski, mimo przeciążenia pracą, w uprzejmy sposób udziela wyjaśnień i stara się pokonywać trudności.

Równocześnie ściągają do Sopot tłumy ludności, pragnącej tu otworzyć swe przedsiębiorstwa. Napływ handlowców jest ogromny; już dziś na każdy lokal przypada po 4 reflektantów. Przeważają warszawiacy, którzy w pamiętnych wypadkach sierpniowych utracili swe mienie i teraz w Sopotach pragną rozpocząć życie na nowo. Na ulicach ruch gorączkowy. Mimo że spora ilość Niemców-autochtonów czy uciekinierów z Prus Wschodnich pozostała w Sopotach, mowa polska na ulicach przeważa. Dawniejsi „władcy świata” z właściwą temu narodowi karnością, stawiają się codziennie na punkty zborne i uzbrojeni w łopaty, szcztotki, miotły, maszerują do prac nad usuwaniem śladów wojny i zniszczeń.

To też miasto stopniowo zaczyna przybierać swój dawny wygląd, który w czasach przedwojennych przyciągał tłumy kuracjuszy i ludzi żądnych wypoczynku na wybrzeżu. Ulice otrzymują nowe nazwy i główna ulica przecinająca Sopoty, stanowiąca arterię komunikacyjną Gdańsk—Gdynia, otrzymała nazwę ulicy Marszałka Stalina. Biegającej od niej pionowo ulicy ku Domowi Zdrojowemu, nadano nazwę marsz. Rokossowskiego.

Przechodzimy ku morzu. Atrakcja dawnych Sopot — kasyno gry — leży w gruzach. Napewno w duszy polskiego chłopca czy robotnika zniszczenie tej jaskini, tchnącej chciwością i gorączką złota, nie wywoła cienia żalu. Przechodzimy obok kościoła katolickiego. Zniszczenia minimalne. Kościół czysto uprzętnięty. Władze sprawuje tu polski proboszcz; w niedzielę na nabożeństwie tłumy Polaków: Na lewej ścianie kościoła rzucają się w oczy dwie olbrzymie tablice z nazwiskami parafian sopockich poległych w wojnie światowej. Przeważają Kowalscy, Tobarscy, Jankowscy, Białkowscy, przeplatani nazwiskami rdzennych Kaszubów. Propaganda niemiecka miała tu dość trudne zadanie, sugerując światu odwieczną niemiecność ziemi gdańskiej. Nauczycielstwo, jak zwykle w pierwszym szeregu, poczyna również ściągać do Sopot. Otwarto już zapisy do pierwszej szkoły powszechnej. Poczta so-

pocka ocalała. Urząd pocztowy objął ob. Trzos. Wspaniałe urządzenia telefoniczne zostały zabezpieczone i pracą nad ich uruchomieniem podjęto. Dział pocztowy ogranicza się na razie do sprzedaży znaczków i przyjmowania listów zwykłych oraz poleconych. W porze obiadowej w Domu Polskim wre gorączkowy ruch; spożywają tam posiłki przybysze. Poza tym czynne są dwie restauracje; otwarcie dalszych spodziewane jest w dniach najbliższych.

Wydział aprowizacji ma dość trudne zadanie w zaopatrzeniu miasta w artykuły spożywcze, a to z uwagi na powszechne trudności transportowe i specjalny charakter najbliższego zaplecza sopockiego, pozbawionego wytwórczości rolnej. Mimo tych trudności, praca na tym odcinku nie zostaje w tyle.

Sopoty w szybkim tempie przekształcają się w centrum życia administracyjnego na polskim wybrzeżu. Należałoby jeszcze ustalić w trwały sposób nazwę danego miasta. Używa tu się jeszcze „Sopoty” i „Sopot”. Czy „Sopot” nie odpowiadałoby lepiej duchowi języka polskiego? F. M.

Notatki

Prośba o drabinę

Ob. Lipiński zwraca nam uwagę na denotujący obywateli szyld „Staedtische Markthalle”, widniejący dotąd na gmachu miejskim przy ul. Kościelnej. Nasz informator słusznie wskazuje, że nie trzeba wyszukiwać szyldów niemieckich aż w Lipnie, bo nie brak ich i w Bydgoszczy.

Ob. Lipiński żałuje, że jest starszym człowiekiem i że wiek nie pozwala mu podnieść się do niemieckiego napisu, by chociażby smolą go zamazać. Zaznacza jednak, że jeśli w naszym mieście nie ma już komu zająć się zacieraniem śladów niemieczyny, gotów jest zaproponować do tego swoją osobę. Prosi tylko o drabinę.

Czy nie należałoby skorzystać z oferty naszego czytelnika? POCO ma w sztywnym mieście naszej wolności?

Może w zarządzie miejskim znajdzie się jakaś drabina?...

Hala targowa jest podobno godłem Bydgoszczy. Tej Bydgoszczy, w której Niemcy mbrdowali tysiące ludzi — dla samej przyjemności mordowania.

I oto na tym godle męczeńskiego miasta polskiego figuruje w wolnym od miesięcy kraju szyld niemiecki! O tempora! O mores!

lej

Książka polska w obozie

Na marginesie Tygodnia Książki

Wśród mąk fizycznych i moralnych, jakimi obóz w Oświęcimie hojnie darzył więźniów, płynęły jednostajnie, bez cienia nadziei długie dni i miesiące. Smętne oczy więźnia wpatrywały się w dal, ku Beskidom, gdzie była wolność, gdzie nie było drutów, gdzie ludzie pracowali bez eskorty i prowadzili swój codzienny, chociaż nielatwy tryb życia. Tęsknota za domem, za bliskimi rozpieierała serca. Jedyną radością był list od rodziny, czytany w każdej wolnej chwili, aż do nadejścia następnego. Słowo pisane zrodziło tęsknotę za słowem drukowanym — za książką. Tęsknota za książką ujawniała się stale.

Częstym tematem naszych rozmów były najrozmaitsze książki i ich autorzy. Ciągła myśl o zdobyciu książki doprowadziła wreszcie do zrealizowania myśli w czyn. I nadeszła tęsknie wyczekiwana chwila, kiedy pojawiła się w obozie pierwsza książka. Jako pierwsze pokazały się miernej wartości broszury niemieckie. Podnieciły one umysły dla zdobycia książki polskiej. Zrobił się ruch w obozie. Porozumiano się z kobietami, pracującymi w efektach. Jest to miejsce, gdzie zbiera się całe mienie więźnia, przybywającego do obozu. A że wśród mnóstwa rzeczy, które więźniowie zabierali do obozu, znalazły się również książki, sprawa nie przedstawiała się tak beznadziejnie. Trudności były tylko w przemyceniu poszczególnych książek do obozu i ich ukrywaniu — aby nie wpadły w ręce władz podczas często przeprowadzanych rewizji. W taki sposób dostała się książka do obozu. Pośród miernych romansoida znalazł się szereg poważnych rzeczy. Był Sienkiewicz był Reymont obok Marczyńskiego i Mostowicza. „Trylogia” była rozchwytywana. Każdy z radością przypomniał sobie dawne lata, kiedy bohaterzy „Trylogii” podniecali młodociane umysły. Znalazła się również 24-letnia czytelniczka, która Trylogię po raz pierwszy w życiu czytała w obozie, pochłaniając ją bez tchu. Z pisarzy obcych były tłumaczenia polskie Tolstoja „Wojna i pokój”, Mitchell — „Przemienie” z wiatrem” podnoszący na duchu Mulford z jego dziełem „Przeciw śmierci”. Poza tym podręczniki i słowniki języków obcych, z których korzystały żadne nauki kobiety.

O książki bez względu na ich wartość i treść toczyły się formalne walki. Było wszak tylko kilkanaście tomów, to też miesiącami wyczekiwało się kolejki i z dumą szczycono się posiadaniem książki. W kancyntynie można było nabyć słownik niemiecko-polski, mający zachęcić Polki do uczenia się znieawidzonego języka. Nie cieszył się on jednak popytem.

Kiedyś jedną książkę czytało kilka osób jednocześnie. Była to marna powieść w typie tych, które Magdalenę Samozwaniec pobudzają do satyry. Książkę rozerwano i po kilka kartek podawano z rąk do rąk. W ten sposób jednej nocy przeczytało książkę blisko 300-stronicową 18 osób. Był to chyba rekord!

Choć książki, znajdujących się w obozie nie mogła zaspokoić głodu książki i słowa polskiego. Poradzono sobie w inny sposób. W obozie były literatki, dziennikarki, bibliotekarki, recytatorki. Postawiły one sobie za zadanie, przyczynić się do zaspokojenia tego głodu. Pisano z pamięci poezje wieszczów. Nie zawsze jedna osoba opanowała pamięciowo cały utwór. Pomagano sobie w ten sposób, że każda spisywała to, co pamiętała, aż skompletowano całość. Tak powstały spisane na skrawkach papieru poezje Mickiewicza, Słowackiego, Asnyka i inne.

Nie wystarczyło to jednakże dla głodnych strawy duchowej licznych entuzjastek słowa polskiego. Zbierały się mniejsze grona kobiet i przypominały sobie piękną literaturę, cytując urywki, które najbardziej utkwiły w pamięci. W ten sposób powstała jedyna w swoim rodzaju czytelnia bez książki, której członkowie wysilali się na coraz to większe ćwiczenia umysłu, by zastąpić brakującą książkę. „Czytelnia” tą zasilala najbardziej bibliotekarka Biblioteki Ludowej w Bydgoszczy, Wanda Mendówna, którą aresztowano w kwietniu 1940 roku za wypożyczenie polskiej książki i po dwuletnim pobycie w Ravensbrück przewieziono do Oświęcimia. Tutaj zaszczepila ona miłość do literatury i poezji polskiej wśród tych kobiet, które piękna jej dotąd nie doceniały. Czytelnia bez książek miała swój uroczysty dzień, kiedy zdobyła książkę, czytana wówczas ukradkiem podczas pracy poza plecami czujnych władz obozowych.

Brak książki uzupełniano ponadto własną mniej albo więcej udatną twórczością. W

obozie powstawały rozmaite wiersze. Jeden z nich „Oświęcimskie pochodnie” Ireny Pannenkowej drukowany był niedawno na łamach „Dziennika Polskiego” w Krakowie. Inny wiersz pt. „Links” usłyszałam w Bydgoszczy na wieczorne słowa i pieśni w teatrze państwowym. Na gwiazdkę 1943 roku dotarła z obozu męskiego szopka poety krakowskiego, Tadeusza Hołujka „Szopka Oświęcimska”. Na sylwestra 1944 zredagowano gazetkę-jednodniówkę satyryczną „Echo Oświęcimskie”, która posiadała wstępnie działą porządnego dziennika. Na Nowy Rok odczytano raportaż z Narodzenia Chrystusa w roku 1944. Raportaż był pisany na urzędowych obozowych blankietach listowych. Wszystkie prace więźniarek cieszyły się powodzeniem i sprawiały dużo radości.

Książka polska oraz twórczość w obozie przyczyniły się do podniesienia ducha i wytrwania. Pozwoliła nam się oderwać od szarego dnia obozowego i łatwiej znieść przeciwności losu.

Jotka.

Prasa wypełnia dziś doniosłe zadania

Znamienne zarządzenie Dyrektora Poczty i Telegrafów

Dyrektor Poczty i Telegrafów okręgu Pomorskiego ob. Tomasik wydał podległym mu placówkom pocztowym doniosłe zarządzenie w sprawie doręczenia przesyłek listowych, czasopism i gazet.

W zarządzeniu tym dyrektor pisze:

„Po wstępnym etapie odbudowy urządzeń telekomunikacyjnych, zostały poszczególnie działą służby pocztowo-telekomunikacyjnej doprowadzone do pewnego poziomu, gwarantującego sprawność ich działania.

Istniejące jeszcze warunki terenu przyfrontowego nasuwają wiele trudności, jednak trudności te pokonuje się na ogół z pozytywnymi wynikami. Po wprowadzeniu w życie pierwszego rozkładu jazdy kolejowej, przewidzianego planowy bieg pociągów pasażerskich, zarządziła Dyrekcja uruchomienie ambulansów, które winny być podnieść znacznie sprawność komunikacji pocztowej. Z powodów od Dyrekcji P. i T. i Zarządu Kolejowego niezależnych, niektóre ambulanse pocztowe nie mogły być uruchomione, gdyż odnośne rozkłady pociągów zostały przeznaczone do innych zadań.

Wytworzył się stan anormalny, do którego należałoby podejść z energiczną inicjatywą, która w granicach możliwości zaradziła złemu. Tymczasem, jak stwierdziłem, niektórzy naczelnicy urzędów ustosunkowują się do tego anormalnego zjawiska dość biernie. Jeżeli ambulans nie kursuje lub w danym dniu nie odchodzi, wzgl. odchodzi ze znacznym opóźnieniem, należy dolażyć wszelkich starań, by wykorzystać wszelką możliwą okazję do wysyłania materiału pocztowego. Chodzi tu zwłaszcza o gazety. Już w zarządzeniu z dnia 5 marca br. Nr PP 31 — zwróciłem uwagę pracowników

na doniosłe znaczenie społecznie prasy. Gazetę w transporcie pocztowym musi się traktować z tego tytułu ze szczególną uwagą. Prasa codzienna spełnić może swoje zadanie tylko wówczas, gdy czytelnik będzie mógł przez nią odbierać aktualne wiadomości — czyli wówczas, gdy codziennie będzie docierała do najdalszych nawet osiedli. Oceniam w zupełności wysiłek ogółu pocztowców, idący w kierunku odpowiedzialności swoim obowiązkiem, wysiłek ten jednak trzeba zdwoić, jeżeli dotychczasowe starania i zabiegi nie odnozą skutku. Dotyczy to zwłaszcza okresu bieżącego — gdy warunki toczącej się jeszcze wojny stawiają nas wobec szeregu rozmaitych trudności, związane z unieruchomieniem regularnego obiegu pociągów pasażerskich na poszczególnych odcinkach i w związku z tym wstrzymanie obiegu ambulansów pocztowych. Zarządzając tym trudnościom, przekazuje się przeważnie materiał listowy łącznie z gazetami obsłudze kolejowej pociągów towarowych wzgl. wojskowych. Nie przypisując nikomu złej woli, stwierdzam muszę, że w wielu wypadkach przekazywany w ten sposób materiał pocztowy, nie dochodził, wzgl. nadchodził ze znacznym opóźnieniem do miejsca przeznaczenia.

Nie stoi, niestety, dotychczas na wysokości zadania także komunikacja pocztowa na traktach. W wielu jeszcze wypadkach zadawaliśmy się naczelnicy urzędów utrzymaniem połączeń pocztowych co drugi, a nawet co trzeci dzień w tygodniu. W tych obwodach interes prasy jest najistotniej zagrożony. Podobny stan musi natychmiast ulec radykalnej zmianie. W interesie ogółu państwowym i społecznym oraz w interesie przedsiębiorstwa państwowego P. P. T. i T. musimy doprowadzić do normalnego stanu komunikacji pocztowej, opartą na regularnych, codziennych połączeniach pocztowych. Jeżeli zdołamy pokonać bieżące przejściowe trudności w zakresie komunikacji kolejowej oraz doprowadzimy do normalnego stanu połączenia pocztowe na traktach, dopiero wówczas odpowiemy należycie zadaniu.”

Następnie dyrektor Tomasik udziela szczegółowych wskazówek, w jaki sposób urzędy pocztowe winny pokonywać istniejące trudności w ich pracy.

Rejestracja emerytów

Zarząd Pocztowy przystępuje do rejestracji emerytów pocztowych i wdów po zmarłych pracownikach pocztowych.

Rejestracji dokonują urzędy pocztowe: Bydgoszcz 1 (okienko 1), Fordon, Koronowo i Solec Kujawski.

Zainteresowani winni zgłosić się bezwzględnie — zależnie od miejsca zamieszkania — w wymienionych placówkach pt., gdzie otrzymają odpowiednie wskazówki.

Ustanowienie lekarzy fabrycznych

Wyniki konferencji przedstawicieli Z. Z. z reprezentantami U. S.

26 ub. m. odbyła się w Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy konferencja między przedstawicielami Okręgowej Komisji Związków Zawodowych ob. ob. Ratajczakiem i Rieble, inspektorem pracy 11 okręgu inż. Dubownikiem oraz przedstawicielami Ubezpieczalni Społecznej: ob. ob. dyr. Polkowskim, lekarzem naczelnym drem Kusym i zastępcą lekarza naczelnego drem święteckim — w sprawie zorganizowania na terenie działalności Ubezpieczalni Społecznej instytucji lekarzy fabrycznych według projektu dra Normarka.

Po wspólnym porozumieniu się został ustalony następujący zakres obowiązków lekarza fabrycznego: 1 ordynowanie w ambulatorium fabrycznym w godzinach ustalonych między wydelegowanym lekarzem a zakładem pracy celem udzielenia doraźnej pomocy pracownikom danego zakładu w czasie ich pracy; 2 okresowe badanie stanu zdrowia pracowników w celach ogólnoprofilaktycznych oraz w celu wykrywania chorób zawodowych i racjonalnego przydziału pracy na terenie zakładu w związku ze stanem zdrowia pracownika; 3 kierowanie pracowników do lekarzy domowych względnie do lekarzy specjalistów Ubezpieczalni Społecznej w razie stwierdzenia poważnej choroby lub niezdolności do pracy. Leczenie pracowników należy zasadniczo do obowiązków właściwych lekarzy domowych, w wypadkach zaś uznanych za konieczne — leczenie przez lekarza fabrycznego może być przez niego podjęte w ramach przewidzianych przez Ubezpieczalnię Społeczna; 4 kontrola higieny warsztatów pracy i bezpieczeństwa w zakładach; 5 kierownictwo i nadzór nad ambulatorium fabrycznym.

3 listów do redakcji

Do naśladowania

Ob. Maria Konkolewska przytacza w liście do nas szczegóły, zaprzeczające wypowiedzianemu na naszych łamach poglądom, że lokal sklepowy, przydzielony przez zarząd miejski, stanowi nienaruszalną własność osoby otrzymującej przydział. Konkolewska przytacza fakt, że jednak nawet sklep przydzielony został jej odebrany. Jakim prawem — pyta nas ob. Konkolewska. — My również zapytujemy: Jakim prawem?...

W liście tym czytamy także, że ob. K. otrzymała nowy lokal na sklep. Gdy go jako tako uporządkowała, znalazł się znowu kandydat na gotową placówkę. „Ostro — pisze ob. K. — zaprotestowałam przeciwko temu, więc ten pan odszedł. Ale po paru dniach przyszedł inny — z takim samym zamiarem. Lecz widząc przed sobą kobietę energiczną, odszedł z niczym”.

Brawo, ob. Konkolewska! Dałyście dobry przykład, jak należy wiele „poszukiwać szczęścia” na Pomorzu traktować. Ludzie niewątpliwie cierpią u nas często z powodu ulegania presji. A polskie drogi, niestety, przysłowie, że na „pochyłe drzewo i kozy skaczą”. Kozy te wprawdzie są przeważnie rogate, ale i na nich jest rada. Bronić swoich praw Waszym, obywatelko Konkolewska, wzorem...

Ze względu na dobre społeczne i konieczność specjalnej ochrony zdrowia człowieka pracy oraz na dobrze zrozumiany interes przedsiębiorstwa — nałożony został obowiązek na wszystkie zakłady przemysłowe (wyjątek stanowią instytucje państwowe i miejskie) jak najszybszego wprowadzenia w życie tej akcji.

W celu koordynowania akcji i informowania o technicznych szczegółach jej przeprowadzenia, Ubezpieczalnia Społeczna utworzyła referat lekarzy fabrycznych, mieszczący się przy ul. Cieszkowskiego 5 (tel. 1347), gdzie codziennie — z wyjąt-

kiem sobót od godz. 14 do 15-tej — urządza dr. Wiesław Normark, kierownik tego referatu.

„Wszystkie zakłady pracy muszą nadesłać w przeciągu 3 dni dane, dotyczące ilości pracowników i poinformować kierownika referatu czy w danym zakładzie pracy możliwe jest urządzenie ambulatorium i czy ewentualnie już takie istnieje. Korespondencję należy kierować pod adresem: Ubezpieczalnia Społeczna Referat Lekarzy Fabrycznych, Bydgoszcz, Cieszkowskiego 5.

Er.

Uroczystości pierwszomajowe w Nakle

Korespondencja własna „Ziemi Pomorskiej”.

Nakło — krański gród po raz pierwszy w swoich dziejach uczcił szarego człowieka pracy — robotnika, obchodząc bardzo uroczyste święto 1-go maja.

W święto solidarności robotników całego świata miasto przybrało odświętną szatę. Z każdego domu powiewało kilka chorągwi o barwach narodowych i czerwone sztandary; wiele okien wystawowych udekorowano. Rynek miasta tonął w zieleni i chorągwiach o barwach biało-czerwonych i czerwonych.

Punktualnie o godz. 9 z ulicy Lipowej wyruszył pochód organizacji społecznych, politycznych i młodzieży szkolnej. Poczyniła się defilada na rynku przed przedstawicielami miejscowych władz wojskowych radzieckich i polskich oraz władz cywilnych. Defiladę prowadził komendant milicji obywatelskiej ob. Szostak. Barwny pochód, przeszedłszy specjalnie wybudowaną bramę triumfalną na czele ze sztandarami PPR, PPS, milicji obywatelskiej, Stronnictwa Demokratycznego z młodzieżą szkolną gimnazjalną, ze szkół powszechnych oraz niekończącymi się szeregami Związków Zawodowych, ustawił się w rynku, by wysłuchać przemówień. Trudno nie wspomnieć w tym pochodzie o Straży Pożarnej wyróżniającej się sprężystością i jednolitym umundurowaniem i o większych przedsiębiorstwach, jak PKP, Poczta, cukrownia, mleczarnia, rzeźnia, młyn i tartaki, fabryka narzędzi stolarskich — pracownicy których, maszerując w zwartych szeregach, podnosiły swą postawą charakter uroczystości.

Zebranych powitał w krótkich słowach nowo wybrany burmistrz miasta Nakła, ob. Kubiszewski. Następnie przemawiali przedstawiciele PPR, PPS oraz wojenny komendant miasta mjr. Szarow. Uroczystości na rynku zakończono wzniesieniem okrzyków na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, wojska radzieckiego i polskiego, Marszałka Stalina, oraz Rządu Rzeczypospolitej. Odśpiewaniem Roty zebrani ślubowali z podniesionymi do przysięgi rękoma pracować i walczyć aż do ostatniej chwili „aż się rozpadnie w proch i pył krzyżacka zawierucha”.

Po południu na stadionie miejskim odbyła się impreza sportowa piłki nożnej. Wieczorem o godz. 18 w zapelnionej po brzegi sali kina „Słońce” odbyła się uroczysta akademii. Przybyłe społeczeństwo po-

witał ob. Sitkiewicz, następnie przemawiali ob. ob. por. Samiec, Wołosz i kierownik wydziału Przemysłu i Handlu Maternalnego. Mówca podkreślił ofiarną pracę robotnika nakleńskiego, bezimienną, bezinteresowną, wykonywaną z jedną tylko myślą: służenia oswobodzonej Polsce. To, że w tak krótkim czasie wiele przedsiębiorstw, warsztatów i fabryk uruchomiono, jest w głównej mierze zasługą robotników. Akademii uroczysta została występami duetu skrzypcowego i fortepianowego (ob. ob. Dylaga i Polasik), śpiewem chóru szkoły powszechnej, deklamacjami oraz z werwą odtańczonym krakowiakiem przez zespół dziewcząt szkoły powszechnej.

Całość uroczystości 1-szo majowych w Nakle wypadła okazale. Nie odstraszył uczestników pochodu przez miasto nawet deszcz. Mimo braku prądu program akademii wykonany został w całości. Z zadowoleniem wracały rzesze pracujące z własnego święta do domu.

Z życia harcerzy

Ognisko harcerzy w Koronowie

Z okazji święta patrona harcerstwa, św. Jerzego, hufiec w Koronowie urządził pierwsze po okupacji ognisko harcerskie, w którym wzięły udział tłumy miejscowej ludności.

Komendant chorągwi pomorskiej phm Trzcieliński odebrał raport od miejscowego drużynowego ob. Grzanki, po czym — po rozpaleniu ogniska — przemówił do harcerzy. Wspomniawszy o harcerzach poległych o niepodległość, ob. Trzcieliński przedstawił stan obecny harcerstwa i rolę jaką ma ono odegrać w nowym państwie demokratycznym.

Następnie harcerki i harcerze wystąpiły z pięknym programem widowiskowym. Pomysłowa inscenizacja „Przy ognisku” i występy ob. Wilczyńskiego, który przy akompaniamencie akordeonu odśpiewał kilka pieśni ludowych — były gorąco oklaskiwane.

Na zakończenie phm Trzcieliński zaapelował do społeczeństwa o zwrot przechowywanego sprzętu harcerskiego, po czym harcerską „Modlitwą” uroczystość zakończyła.

Pomóżmy rannym żołnierzom

Obywatele miasta Bydgoszczy i okolicy! Żołnierz polski, który walczył o wolną Polskę i przelał za nią swą krew, potrzebuje naszej pomocy!

Apełujemy do wszystkich gorących serc obywateli, by ratowali życie naszych wy-bawców, ofiarując im swą krew.

Przez ten szlachetny odruch naszych serc uratujemy niejedno życie ludzkie i tym samym chociaż częściowo spłacimy dług wdzięczności wobec żołnierza polskiego.

Ranni żołnierze, którzy znajdują się w szpitalach, proszą o pomoc! Niech wołanie

to nie zostanie bez echa. Spieszmy spełnić swój obowiązek i ofiarujmy im swą krew.

Jako ekwiwalent ofiarowanych 250 g krwi otrzymuje krwiodawca jednorazowo 300 g masła, 300 g cukru, 500 g mięsa, 1 kg kaszy i dodatkową kartę chlebową przez 5 tygodni. Ponadto otrzyma krwiodawca za każdy gram ofiarowanej krwi wynagrodzenie w wysokości jednego złotego.

Stacja przetaczania krwi dla Wojska Polskiego mieści się w Bydgoszczy przy ulicy 20 Stycznia nr 3, II piętro. Czas urzędowania od godz. 8 rano.

Okażmy serca i pomoc repatriantom

Pełnomocnik Rządu Tymczasowego na województwo pomorskie wydał do społeczeństwa następującą odezwę:

Obywatele!

Akcja powrotu Polaków zza Buga na teren zachodniej Polski jest w pełnym toku. Bracia nasi, przebywający uciążliwą drogę, spotkać się muszą w pierwszym zetknięciu

z nami z naszą pełną życzliwością.

Okażmy im swoje serca i bezinteresowną pomoc. Wymaga tego obowiązek obywatelski i dobro naszego Państwa.

Pełnomocnik Rządu Rzplitej Polskiej
na Województwo Pomorskie

(—) H. Świątkowski

Należy zwrócić dokumenty katastralne

W czasie akcji wyzwalania ziem zachodnich na terenie woj. pomorskiego powstały znaczne szkody w sprzęcie i aparacie katastralnym Urzędów Katastralnych.

Spółeczeństwo miejscowe orientuje się dobrze w znaczeniu i wartości katastru oraz w trudnościach, jakie mają przed sobą władze katastralne w dążeniu do rozpoczęcia normalnego urzędowania.

W związku z tym kierownik oddziału katastralnego pomorskiej Izby Skarbowej prosi obywateli, którzy — mając na wzglę-

dzie zabezpieczenie majątku państwowego — przechowują, względnie wiedzą o przechowaniu aparatu katastralnego (map, ksiąg itp.), sprzętu pomiarowego lub kreślarskiego, wreszcie urządzenia biurowego — aby materiał ten oddali za pokwitowaniem w najbliższym urzędzie skarbowym, względnie zawiadomili urząd o miejscu jego przechowywania w czasie do dnia 15 maja.

Przeciwno osobom, które nie zastosują się w terminie do niniejszego wezwania, wszczęte będą dochodzenia.

Chorągiew Elektrowni Bydgoskiej

W dniu 1-go maja przedsiębiorstwo państwowe EOP święciło podwójną uroczystość. Święto pracy zbiegło się z podniosłym wydarzeniem zawieszenia na gmachu EOP przy ul. Warmińskiej 8 (stara elektrownia) chorągwi narodowej, która w roku 1939 gmach ten zdobyła. Dzięki patriotyzmowi i odwadze ob. Edwina Kuffla, chorągiew zachowała się nietknięta i gotowa do zawieszenia na maszcie. Ob. Kuffel z narażeniem swego życia zamurował w skrytce elektrowni chorągiew polską, w chwili wkroczenia Niemców do Bydgoszczy i mimo skrupulatnych poszukiwań przez siepaczy hitlerowskich, zdołał flagę w jej skrytce przechować.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, czym groził ob. Kufflowi ten patriotyczny czyn, na wypadek wykrycia w gmachu elektrowni chorągwi polskiej.

Obecnie Elektrownie Okręgu Pomorskiego są przedsiębiorstwem państwowym i dumne są, że w swoich szeregach posiadają tak ofiarnych i patriotycznych pracowników jak ob. Edwin Kuffel.

Odpowiedzi redakcji

Zarząd Pocztowo-Telekom. Czersk. Z zapytaniem o ustawie dotyczącej zaopatrzenia wdów i sierot po zamordowanych należy zwrócić się do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Podziękowanie

Przedstawicielom władz państwowych i samorządowych, Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, organizacjom politycznym i społecznym, duchowieństwu, młodzieży, szczególnie organizacji młodzieżowej ZWM, za tyle okazanego serca spowodu śmierci mego ukochanego syna śp. Rajmunda, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Wanda Pałubicka.

Kronika

— Komenda Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w związku ze zmianą czasu na okres letni godzina policyjna dla ludności cywilnej została przesunięta na godzinę 21.

Przebywanie na ulicach miasta po godzinie 21-szej jest zakazane, a winni nie zastosowania się zostaną pociągnięci do odpowiedzialności administracyjno-karnej.

— Wydział Apropiacji i Handlu wzywa wszystkie sklepy warzywne do natychmiastowego odebrania odpowiednich kontyngentów ziemniaków z firmy Hahn, powiernik ob. Cybulski, przy ul. Dworcowej 23, celem dalszej rozsprzedaży.

— ZWM zawiadamia, że 7 bm., o godz. 17-tej odbędzie się zebranie członków ZWM. Ze względu na omawianie ważnych spraw obecność obowiązkowa.

Czytelnicy mają głos

Nowe karty żywnościowe i ich niedomagania

Rozdzielone w ostatnim czasie karty żywnościowe na województwo pomorskie sprawiły znacznemu odłamowi naszej ludności przykre rozczarowanie.

Władza podzieliła społeczeństwo na kilka kategorii: na ludzi pracujących i niepracujących.

Wśród niepracujących znajduje się duża ilość niedołężnych, starganych pracą zawodową starców, liczących często 70, 80, a nawet więcej lat życia. Chciałbym przez ten sposób zwrócić szczególną uwagę władz i społeczeństwa na dół, a raczej na niedolę starych, zasłużonych emerytów. Śród nich — szczególnie w kołach nauczycieli — emeryci, pracujący często 10 i więcej lat w szkolnictwie. W czasach borycznych trwali tu oni na swych posterunkach dziesiątki lat w szkołach polskich, jak najtrudniejszych, najprzykrzejszych warunkach, zaszczeniając mimo wszystkich miłość i przywiązanie do naszej Ojczyzny i podając w ostrożnych, ale chwytliwych dla młodzieży słowach w upewnienie i uwagę władz państwowych — a okazji do tego w szkołach nigdy nie brakło. Niektórzy z nich posiadają dziś w oryginale dekrety karne zaborczych władz szkolnych, skazujących takich nauczycieli — „przestępców“ na kary piętne i dyscyplinarne.

Niektórych z nich odznaczyła miejscowa władza polska orderami i krzyżami honorowymi za „zasługi na polu pracy w szkolnictwie“.

I tym wiernym, zasłużonym synom Ojczyzny, tym sędziwym weteranom pracy, wymierzono przy końcu ich pracowitego życia dotkliwą karę — przez znaczne obciążenie przydziału żywności.

Powołując się na powyższe wywody zwracam się z tego miejsca do decydujących władz z prośbą o wyrównanie krzywdy — może mimowoli — wyrządzonej starym emerytom przez przywrócenie dawniejszego przydziału aprowizacyjnego, a przede wszystkim tego naszego świętego „chleba powszedniego“.

Poruszona tu sprawa wymaga szerszego omówienia. Bez zebrania szczegółowych danych, nie zajmujemy w odniesieniu do całości wywodów Czytelnika swego stanowiska.

Bez odkładania jednak ważnego problemu pod sukno, już dziś uważamy za konieczne wypowiedzieć się co do kart żywnościowych dla nauczycieli-emerytów. Nie wolno nam dozwolnić dopuścić do tego, by tych zasłużonych szermierzy polskości traktowano niżej niż ludzi pracujących.

Wyrażamy przekonanie, że co do tego zagadnienia nie będzie różnicy zdań w całej opinii publicznej. Sądzymy też, żezydent miasta, którego pozytywny stosunek do pracowników oświaty jest znany, będzie naprawił błędy, jeśli one przy rozdziale kart istotnie zaszyły.

Adres Redakcji i Administracji:
Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor przyjmuje w godz. od 12—13

Sekretariat Redakcji czynny co najmniej od 10 rano do 1 po południu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie 360 zł || Kwartalnie 90 zł
Półrocznie 180 zł || Miesięcznie 30 zł